

Gazeta Gdańska.

„Gazeta Gdańska” wychodzi 3 razy tygodniowo, a mianowicie we wtorek, czwartek i sobotę z dodatkami „Gwiazdka Niedzielną”, „Rolnikiem i Przemysłowcem” i „Aniołem Słotem”. — Przedpłata na pocztę wynosi 1 markę 25 fenigów czwórcrocznie. W Gdańsku, w ekspedycji i w agencjach, 1 markę, z odnośnieniem do domu 1,25 mk.

Prawdą a Bogiem!

Ogłoszenia przyjmuje się po 15 fen. płatnych w Gdańsku od 6-cioładowego wiersza petytowego.

Agencja do przyjm. ogłoszeń w Poznaniu: Teodor Lange.

Adres „Gazeta Gdańska”, Gdańsk (Danzig), Vorstädtischer Graben 49.

W poniedziałek Leopolda w., Gertrudy.
We wtorek Otomara, Edmunda b.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Dziś wschód słońca 6 49 zachód. 4 41
Dziś dekl. księżyc 25 49 kulm. 2 48

**Uczmy dzieci nasze
czytać, pisać i modlić
się po polsku!**

Na lep nie pójdziemy!

Niemieckie gazety zajęły się bardzo gorliwie naszymi Kaszubami. Toć one już oddawna bardzo czujnie się polskimi kaszubami opiekują, boć to już każdemu Niemcowi we krwi leży, ażeby niedowierzać żadnemu obywatelowi, co to innym językiem mówi. Ale odkąd w Kościerzynie zaczęło wychodzić pismo „Gryf”, które wydają rodowici synowie kaszubszy, pp. dr. Majkowski i dr. Kręcki, to już zupełnie kaszubi stracili laski u Niemców, i uchodzą za takich samych wrogów państwa pruskiego, jak i reszta ich braci polskich.

Jakiś gorliwy stróż niemiecki, dowiedziawszy się o „Gryfie”, ujrzał w nim naturalnie ogromne niebezpieczeństwo dla państwa pruskiego, i napisał też zaraz o tem niebezpieczeństwie do urzędowej gazety niemieckiej „bractwa dla kresów wschodnich”, co to wychodzi w Poznaniu pod napisem „Korrespondenz für die deutsche Ostmark”, ażeby całe państwo niemieckie dowiedziało się o tem, jak to na Kaszubach powstaje dla państwa pruskiego nowy polski nieprzyjaciel. Choć tem, co Niemcy o nas polakach piszą, nie warto się zajmować, bo oni i tak prawdy o nas nie powiedzą, jednak tym razem warto o tem, co tam w tej niemieckiej gazecie o kaszubach stoi, kilka słów więcej napisać, bo to zawsze dobrze o tem wiedzieć, co

oni też o budzącem się polskim życiu na Kaszubach myślą.

Otóż stoi tam, że przerabianie kaszubów na polaków dzieje się już od pół wieku, odkąd to się nimi zajął każdy polakowi kaszubie znany dr. Floryan Ceynowa. On to pierwszy zaczął dla kaszubów pisać gramatyki i słowniki, i założył równocześnie Towarzystwo, ażeby kaszubów do rzemiosła przyzwyczaić. Synowie kaszubszy otrzymywali bowiem z tego Towarzystwa materialne wsparcie, ażeby mogli się uczyć rzemiosła, by mieć później z niego chleb i nie biedować się. Jużci to prawda, że óp. Ceynowa wydawał gramatyki i słowniki, ale tego ów Niemiec nie dodaje, że wydawał to nie dla swej przyjemności, jeno ażeby naród polski miał z tego korzyść, by się z nich dowiedział, jako kaszubi są polakami, i ażeby kaszubi sami, widząc, jaki to w swej kochanej mowie mają skarb, tem więcej ją pokochali.

W dalszym ciągu powiada ów Niemiec o Ceynowie, że chciał on stworzyć osobną narodowość kaszubsko-słowińską (do słowianców zaliczają się resztki kaszubów, zamieszkałych w powiecie słupskim), i odłączyć ją od reszty polaków. To jest prawda, że Ceynowa w kaszubach polaków nie upatrywał, ale pozostał on pod tym względem białym krukiem, bo żaden kaszuba mu nie wierzył, jakoby kaszubi nie byli polakami, a znaleźli się tacy, jak ks. kanonik Gustaw Pobłocki i Hieronim Derdowski, co go za to mocno ganili, że takie rzeczy pisał. Ale swoją drogą zasłużył sobie jednak na to, ażeby go bracia kaszubi we wdzięcznej mieli pamięci, albowiem wołał on być kaszubą, aniżeli Niemcem i tem samem udowodnił, jak to naród swój kochać należy.

W dalszym ciągu swego artykułu rozpisuje się ów Niemiec o nowym miesięczniku „Gryf”, przeczytał sobie uważnie artykuł „Gryfa” o ruchu młodokaszubskim, powiada, że p. dr. Majkowski jest głównym kierownikiem tego ruchu, i że młode pokolenie kaszubskie pragnie pielegnować obyczaje i zwyczaje kaszubskie, dalej język polskokaszubski, ale pragnie zarazem rozbudzać coraz to więcej narodowość polską w ludzie kaszubskim. Słuchając też ma ów Niemiec, jeżeli pisze, że ta narodowość, którą kaszubi mają na sercu i na języku, jest narodowość polska. No przecie chyba Niemczyzna na Kaszubach popierać nie będą. Ogromnie go też niepokoi, że kaszubi, mieszkając nad morzem, mają o tem nie zapominać, i czuwać, żeby Niemczyzna wybrzeży morskich nie zalała.

Naturalnie, że o „Gazecie Gdańskiej” ów niemiecki agitator także nie zapominał. Napisał o niej, że ją przed laty założono w tym celu, ażeby z kaszubów robiła polaków, i że ta gazeta jest obecnie wybitnie kaszubskim pismem (Kaschubenblatt par excellence). Prawda jest, że nasza gazeta założona została na to, ażeby wśród braci polskich na Kaszubach szerzyć polską oświatę i strzedz ich od Niemczyzny, prawdą jest dalej, że ona jest głównie dla braci kaszubów przeznaczona, ale jeżeli ów stróż niemiecki nazywa ją gazetą kaszubską par excellence, to chyba nie na to, ażeby ją pochwalić, jeno w tym niezawodnie zamierze, ażeby kłótnię zasiał między naszą gazetą a kościerskim „Gryfem”. Jeżeli taki był jego zamiar, to mu się to napewno nie uda. Tej kłótni braterskiej pragnęliby Niemcy bardzo chętnie, bo o tem dobrze wiedzą,

że gdzie zgody nie ma, tam też dobrze działać się nie może. Ale tej oni się nie doczekają, bo nasz redaktor wie o tem bardzo dobrze, że w tych stosunkach, w jakich my pod panowaniem pruskim żyjemy, kłótnie jeno Niemczyźnie na dobre wychodzą.

Obok p. dr. Majkowskiego upatruje pisarz owego niemieckiego artykułu w p. sędzi Chmielewskim ze Sopotu wielkiego polskiego agitatora. Powiada o nim, że bardzo gorliwie Towarzystwa polskie zakłada. O tem my wiemy, że p. sędzia Chmielewski zajmuje się gorliwie ludem kaszubskim i daje tem samem jak najlepszy przykład innym pracownikom. Oby takich na Kaszubach było jak najwięcej. Ale nam się zdaje, że tak, jak ów Niemiec „Gazety Gdańskiej”, tak i p. sędzi Chmielewski bez kozery nie wymienił. Już on wiedział, co miał na myśli, a chodzi mu widocznie o to, ażeby p. sędzi Chmielewskiego i jemu pokrewnych współpracowników pokłócić z ruchem młodokaszubskim. I to mu się nie powiedzie. Bo ani „Gazeta Gdańska”, ani „Gryf”, ani p. sędzia Chmielewski nie będą sobie w pracy przeszkadzali. Każdy z nich wie bowiem bardzo dobrze, że na tem ucierpiałoby tylko nasze wspólne dobro, a gdyby wśród przewodników zgody nie było, toby ich pracy Pan Bóg błogosławić nie mógł. Jak ojciec rodziny nie pracuje bowiem dla siebie, jeno dla dobra rodziny, ażeby uchować sobie dobre potomstwo, co by wyrosło Bogu na chwałę, a ludziom na pożytek, tak też każdy kierownik ludu musi pracować nie dla honoru swego własnego, jeno dla honoru ludu. A ci, którzy dotąd na naszych Kaszubach pracują, pracują nie dla swego honoru, jeno przedewszystkiem na to, ażeby z ich

Tajemnice dworu sultanańskiego.

Powieść.

(Ciąg dalszy.)

Jeden z żołnierzy wyszedł z namiotu! Co on robił w pokoju Solihy, córki księcia?

Zora poznał natychmiast straszne niebezpieczeństwo, jakie groziło mu teraz, kiedy by wśród nieprzyjacielskiego obozu spotkała się z nim straż! Jeżeli przyjdzie do rozmowy, musiał być poznany, gdyż rozumiał wprawdzie mowę plemienia, po odpowiedzi jednak poznałoby natychmiast obcego.

— Stój! — zawołał żołnierz groźnym głosem.

W tej chwili jednak Zora chwycił rękojeść broni, jaką miał w pogotowiu ukrytą pod burnusem. Zora nie odpowiedział, ale chciał iść dalej.

— Czego szukasz w namiocie pomocy? Kto jesteś? — zapytał teraz głośniejszym głosem i szybko zbliżył się do Zory.

W tej chwili mogło go tylko uratować szybkie zdecydowanie.

Zamiast odpowiedzi wy dobył Zora broń i zanim nieprzyjaciel zdolał zawołać i cofnąć się, uderzył go bronią z taką siłą, że nie miał czasu do obrony lub wezwania pomocy! Upadł, nurzając się we krwi i słysząc już było tylko straszne rżenie.

Zora nie czekał na śmierć nieprzyjaciela, któremu, by siebie ocalić, musiał odebrać życie, lecz poszedł między namioty, by dostać się do swego konia! Niebezpieczeństwo zostało szczęśliwie usunięte! Przy mniejszej przytomności ducha i zręczności, byłby zgubiony!

Tymczasem rżenie nieuchło... trafił dobrze. Beduin wyzionął ducha.

Po kilku chwilach Zora dostał się bez przeszkody do swego konia, wskoczył na niego i opuścił obóz tą samą drogą, jaką sobie dokładnie zapamiętał.

Musiało być już dawno po północy, kiedy Zora pędził napowrót przez wąską dolinę. Dokonał, co sobie zamierzył i teraz mógł uważać się za szczęśliwego, że cały wydobył się z niebezpieczeństwa.

Z cicha się uśmiechając, pojechał dalej i szukał wzrokiem wysoko na górze z boku stojącej placówki, która go w chwili przybycia widziała. Nie mógł jednak jej znaleźć, pomimo jasnej teraz nocy. Kiedy już znaczny kawał ujechał, zaczął się spostrzegać zdziwiony, że znajduje się na innej drodze. Wracać się nie mógł, gdyż już więcej jak o milę od obozu się oddalił i spodziewał się że może i wtedy dostanie się do karawanowej drogi.

Wkrótce wjechał przez wzgórze na głębokie piaski pustyni i teraz zatrzymał na chwilę swego konia, gdyż nie mógł się odważyć, by jechać przez te piaski.

Zora znał instynkt koni i w podobnych wypadkach dość często rachował na takowy. I teraz więc zwolniwszy cugle swemu koniowi, dał mu się zupełnie prowadzić.

Skoro koń poczuł wolność, mu swobodę i Zora klepał go po szyi, zdawał się, jakby zrozumiał, położenie i zamiar swego pana. Podniósł naprzód łeb w górę i wietrzył na wszystkie strony, poczem schylił się na dół i znowu wietrzył.

Zora był mniemania, że należało mu się na prawo skierować, by dostać się do swego obozu... koń jednak zwrócił się na lewo i w tym kierunku pojechał.

— Zdam się na ciebie! — szeptał Zora — jednak zdaje mi się, że nie jesteś na właściwym śladzie!

Koń zwrócił się w bok od pustyni i zatrzymał się na wzgórkach, gdzie widać było miejscami grunt twardy i nie długo zdawało się samotnemu jeźdźcowi, jakby znajdował się na jakiejś głównej drodze, gdyż widać było na niej lekkie ślady nóg. Zora nie znał tej drogi.

Nie jechał po niej dłużej jak pół godziny, gdy nagle wzdrygnął się mimowolnie.

Usłyszał wyraźnie naciągnięcie kurka strzelby lub pistoletu.

W tej samej chwili dał się słyszeć wystrzał i kula świsnęła już między głową Zory i szyją konia, tak, że mu-

siał raptownie w bok odskoczyć, by uniknąć niebezpieczeństwa.

Zora nie wiedział teraz, czy w pobliżu znajduje się jeden lub wielu nieprzyjaciół i czy za chwilę nie posypią się na niego dalsze wystrzały. Postanowił tedy atak wytrzymać i dlatego zwrócił w bok swego konia.

W tem dał się słyszeć drugi wystrzał i przy błysku tego spostrzegł miejsce, w którym się nieprzyjaciel znajdował. Przyskoczył tu natychmiast, mając broń w pogotowiu.

Kiedy się zbliżył bardziej, zobaczył, że się przed nim coś ruszało i że człowiek jakiś usiłował podnieść się... prawie w tej chwili poznał także, zanim wystrzelił, że człowiek ten nie był ubrany jak beduini.

Teraz dopiero przypomniał sobie swój burnus, przyskoczył bliżej i zobaczył, że człowiek ten ma na sobie uniform sultana.

Zeskoczył z konia, radosne oczekiwanie nim owładnęło... jeszcze nie wierzył w nadzieję, jaka nagle w nim się obudziła.

— Hola! — zawołał — czy należysz do wojska Sadi-Beja, czy Zory-Beja?

— Dla czego oto się pytasz? Broń się beduinie! — rozległ się głos tamtego.

— Sadi ty jesteś? Odpowiedz mi! — zapytał Zora-Bej teraz i rozpostarł ramiona.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

pracy całe polskie społeczeństwo miało użytek i uciechę. Jeżeli zaś są tacy, co mają w pierwszym rzędzie swój własny honor i zysk na widoku, nie zaś dobro całego ludu, niech z tego, cośmy powyżej napisali, nabiorą przekonania, że pracują dla trzeciego, to jest dla niemieczyny, która zawsze słowian i polaków rozdzwajała, ażeby tem bardziej ich gnębić i tępić.

To też ów Niemiec, rozpisawszy się i o p. dr. Majkowskim, i o p. sędzi Chmielewskim, i o „Gazecie Gdańskiej“ w tym celu, ażeby nasiać kłótnię, tak w końcu powiada: „Z tego zestawienia widzimy, że polacy na Kaszubach zabierają się gorliwie do roboty. A chociaż pole ich jest niezbyt obszerne — więcej bowiem niż 150 000 kaszubów pewnie nie będzie — to jednakowoż ruch ten zasługuje na to, ażeby go z uwagą śledzić. Przedewszystkiem należy z niemieckiej strony zapobiegać wszystkiemu, co by ruch ten pośrednio wzmocniało (ma to niby znaczyć, ażeby karczmarze sal na wiece i zabawy nie dawali, jak na przykład w Kosakowie. Pamiętajcie o tem wiarusy. Red.) ażeby się nie powtórzyło to samo, co na Górnym Śląsku.“

Tak oto ów Niemiec z bractwa niemieckiego kończy swój artykuł. Chciałby pokłócić najpierw przewodników sprawy kaszubskiej ze sobą, ażeby zdusić wyrastające obecnie zdrowe polskie życie na Kaszubach, a następnie, gdy to się stanie, chciałby ten ruch zgłębnić ze strony wójtów, żandarmów itd. do reszty. O niedoczekanie twoje, mości Niemcze! Z pomocą Bożą udało nam się żyć tak długo w wspólnej zgodzie, to i nadal w niej żyć będziemy usiłowali.

„Nasze Kaszuby nie przyjdą do zguby!“ pod tem hasłem jak dotąd tak i nadal stać będziemy na straży wiary i języka polskiego na Kaszubach.

Sprawy polskie.

* Bractwo dla kresów wschodnich, które na ziemiach polskich hakatyzm uprawia, liczyło przy końcu roku zeszłego 48 800 członków. W ciągu tego roku przybyło mu przeszło 3000 nowych członków. Przypada z nich na Poznańskie 10 829, na Prusy Zachodnie 9001, na Śląsk 10 000, na Prusy Wschodnie 5114, na Pomorze 2058. Towarzystwo posiada bractwo 411, z tego 62 w Prusach Zachodnich.

Bractwo to szerzyło niemiecznę za pomocą zebrań, wieczorków, popieraniem niemieckiego kupiectwa za pomocą wydawania spisu kupców i przemysłowców niemieckich, agitacją przy wszelkich wyborach, czy to do parlamentu, czy do sejmiku, czy do rad miejskich, czy kas chorych itd., i rozpowszechnianiem gazet niemieckich.

Dochodu miało bractwo w zeszłym roku 150 245 marek, przeszło 15 tysięcy marek więcej, jak rok poprzednio. Udzielono również pożyczek i zapomogi za przeszło 3500 marek.

Na miesiąc grudzień

można „Gazetę Gdańską“ zapisywać już na każdej poczcie. Przedpłata z odnośnictwem w dom przez listowy 50, bez odnośnienia 42 fen.

Przegląd polityczny.

— Niemcy. Pisaliśmy o milionowych złodziejstwach, jakie przez długie lata zachodziły w niemieckich warsztatach okrętowych w Kilonii. Świadcowie i oskarżeni w tym skandalicznym procesie oświadczyli, że w rządowych warsztatach okrętowych w Kilonii nie było żadnej kontroli nad niższymi urzędnikami; to też działo się wszystko bez jakiegokolwiek porządku. Przy odpadkach i starych gratach porzucane były przedmioty przedstawiające najroźniejszą wartość w jeden kąt. Nikt o to nie dbał, nikt nie znał nawet wartości tych rzeczy, a handlarze i ich ludzie obdzierali w najokropniejszy sposób rząd, wyszukując sobie rzeczy najcenniejsze i biorąc je za psi pieniądź.

Tak na przykład otrzymał jeden handlarz łańcuch, którego podwójny centnar wart był 14 marek, jako stare żelazo za 4,50 marek. Sprzedano maszt za 76 marek żydowi, który go natychmiast sprzedał dalej za 1000 mar.

W innym wydaniu sprzedano stare płótno żydowi metr za 30 fenigów; płótno zostało wyczyszczone i sprzedane potem temu samemu warsztatowi państwowemu jako płaty do czyszczenia za 2,85 mar. metr. Stał przy sprzedaży nawet „kontroler“, lecz słówka powiedzieć nie mógł, bo pojęcia nie miał o wartości sprzedanych rzeczy. Jeden z nich w rozprawach sądowych przyznał się, że ważenia sprzedawanych metali najzupełniej nie rozumie.

Tak więc się stało, że zebrano się kilku żydów, którzy systematycznie obrzynali rząd, a czuwali pilnie nad tem, aby do ich grona nie dostał się żaden obcy handlarz.

Obok tego zachodziły nawet kradzieże towarów i przekupstwa urzędników. Słychać, że wskutek tych nieporządków minister marynarki Tirpitz ma pójść na odставку.

— W czwartek przybył ze swą małżonką do Berlina w odwiedziny do niemieckiej pary cesarskiej austriacki następca tronu, arcyksiążę Franciszek Ferdynand ze swą żoną, księżniczką Hohenberg. Gazety przypisują tym odwiedzinom tym razem wielkie znaczenie polityczne. Od następcy tronu austriackiego jako przyszłego cesarza austriackiego będzie w przyszłości dużo zależało, czy Austria będzie z Niemcami w dotychczasowej przyjaźni żyła, albo czy też się od nich będzie tak samo usuwała, jak Włochy. Ażeby austriackiemu księciu tem więcej pochylić, postanowiono małżonkę jego przyjmować z wszelkimi honorami, chociaż pochodzi ona ze zwykłego hrabiowskiego domu czeskiego i cesarzowa nie będzie jako niższa pochodzeniem od innych księżat austriackich.

Austriacki następca tronu pozostanie gościem cesarskim przez kilka dni i będzie w tym czasie polował z cesarzem w lasach pod miejscowością Sprinze w księstwie hanowerskim.

— Minister Dernburg usiłuje na wszelki sposób zbliżyć Niemcy z Anglią. Zaledwie wrócił z miasta angielskiego Liverpoolu, ażeby tam zawiązać stosunki kupieckie celem uprawiania bawełny na niemieckich posiadłościach afrykańskich, i pozbywania się takowej z pomocą kupców angielskich, a już znowu i to 24 b. m. wybiera się do Anglii do Londynu, ażeby brać udział w zjeździe kupców angielskich z niemieckimi.

Angielski prezes ministrów Asquith jest podobno zatem, ażeby nawiązać z państwem niemieckiem przyjazne stosunki. Część angielskich gazet pomaga mu w tem, dodając, że zdobyłby sobie tem samem wielką zasługę. Są nawet tacy Anglicy, którzy wierzą, że nie tylko się uda zawiązać z Niemcami kupieckie stosunki, ale że się powiedzie załagodzić spór o budowę okrętów na morzu.

Żeby jeno! bo tymczasem prawdą jest, że Anglia buduje 20 nowych okrętów, i że zamierza Niemcom zamknąć zupełnie dostęp do morza Północnego.

— Austria. Wśród słowian austriackich panuje ogromne zaniepokojenie o przyszłość narodów słowiańskich w Austrii z powodu rozporządzenia, mającego w niemieckich prowincjach austriackich niemieczyć słowiańskie naro-dowości za pomocą szkoły. Koło Polskie wysłało do cesarza ministra dr. Dulebę, ażeby się z jego ust upewnił o przyszłej polityce rządu austriackiego wobec słowian. Cesarz zaprzeczył, jakoby w obec słowian zajmował nieprzyjazne stanowisko. Oświadczył dalej, że pragnie wszystkie słowiańskie narody otaczać dotychczasową życzliwością i że nigdy nie pozwoli na to, ażeby jego rząd uprawiał politykę antysłowiańską.

— Francja. Nauczyciele francuscy przeciw biskupom. Związki nauczycieli i nauczycielek ludowych we Francji, liczące przeszło 190 tysięcy członków, wytoczyły wszystkim arcybiskupom francuskim skargę o obrazę za ostatni list pasterski, który w najostrzejszej formie potępia wpływ szkoły świeckiej. Nauczyciele żądają od każdego biskupa 5 tysięcy franków odszkodowania, które mają wpłynąć do kas szkolnych.

Ładne skutki wydają rządy masonskie we Francji.

— Włochy. O spotkaniu się cara z królem włoskim wciąż jeszcze politycy rozprawiają, bo wróżą sobie z takowe-

go wielkie następstwa dla Europy. Jedni dowodzą, że z trójprzymierza po tej rozmowie już wcale nie będzie, drudzy, że Austria gotuje się do wojny, to znowu że Włochy do tej wojny się zabierają, i rozmaicie. Coś z tego wszystkiego prawdy będzie, inaczej car w podróży swej do Włosek nie byłby Austrii omijał, jak to uczynił, choć przez Austrię miał do Włosek bliżej. Naturalnie, że świat się niema dowiedzieć, o czem monarchowie i ich ministrowie w Racconigi rozmawiali, dla tego rozpuszczają urzędowe wiadomości, że o skórę Austrii bynajmniej nie chodziło, i że Austria na wszystko, co monarchowie i ministrowie ze sobą mówili, godzi się. W rzeczywistości było inaczej i prawdą jest, że z powodu tego spotkania Austria na pograniczach wojska powiększa i że się na wojnę zanosi.

— Rosja. W Dumie połączyły się ze sobą dwie rządowe partje rosyjskie, ażeby się wzmocnić. Liczyć będą ogółem przeszło 100 posłów a podobno będzie ich z czasem więcej jeszcze. Zamierzają przedewszystkiem walczyć z żydami i nie dopuścić, ażeby żydzi mieli w Rosji równe prawa z chrześcianami. Już teraz mruczą na rząd, że żydom ustępstwa porobił.

— Grecja. Niebezpieczeństwo, zagrożające tronowi króla greckiego, zostało podobno usunięte. Król postanowił wytrwać i raczej dać się przemocą usunąć, aniżeli dobrowolnie ustąpić, ponieważ przy obejmowaniu tronu greckiego przyrzekł mu Anglia i Francja — Rosja do tego nie należała — że mu będą rocznie 300 tysięcy franków pensji płacić, ale tylko wtenczas, gdyby go Grecy z tronu usunęli. Pierwotnie pisano o 600 tysiącach, tymczasem chodzi tylko o 300 tysięcy. Król tych pieniędzy stracić nie chce i dla tego wytrwa do końca.

Wiadomości kościelne.

— Galicya. Wyższe duchowieństwo polskie w Galicyi czyni u Stolicy św. starania o to, ażeby królowa polska Jadwiga została zaliczona w poczet błogosławionych, i pomnożyła tem samem w niebie zastęp polskich patronów niebieskich, wstawiających się u tronu Bożego za nami. Ks. biskup Pełczar z Przemyśla otrzymał od Ojca św. na posłuchaniu w dniu 13 maja zapewnienie, że św. Kongregacya obrzędów zajmie się tą sprawą. Już w dawniejszych wiekach zajmowała się Stolica św. sprawą królowej Jadwigi, ażeby ją w poczet błogosławionych policzyć, ale proces beatyfikacyjny dokończony nie został, i akta o nim zaginęły.

— Rzym. Papież zamianował kardynała di Paolo Cassetta protektorem (opiekunem) zakonu Braci Mniejszych (Minorytów).

— W zeszły piątek otwarty został uroczystością nowy instytut (zakład) biblijny, który mieści się tymczasowo w „Collegium Leoninum“.

Nowiny z naszych i dalszych stron.

Gdańsk, dnia 15. listopada 1909.

— Stan wody w Wiśle wynosił dnia 13. listop. pod Toruniem 1,14, + pod Fordonem + 0,60, pod Chełmnem + 0,36, pod Grudziądem + 0,38, pod Kurzebrak + 0,56, pod Malborkiem + 0,12, pod Tezewem + 0,74, pod Schiewenhorst + 2,60.

— Biuro Straży w Poznaniu przy Alejach nr. 18, otwarte codziennie od godz. 11—1 i 4—6, w niedzielę i święta do godz. 12—1. Telefonu nr. 1640.

— Gdańsk. Ryszard Głowalla, z Chełmży, który to wraz z towarzyszem i dwoma kelnerkami wjechał do Motławy, przyczem dwie osoby życie straciły, stawał w czwartek przed izbą karną. Sąd skazał go na 8 miesięcy więzienia, uznając go winnym, przedewszystkiem dla tego, że pozwolił kierować samochodem człowiekowi, który się na tem dobrze jeszcze nie znał. Dwa miesiące, które przesiedział w więzieniu śledczym, odliczono mu od kary. Kelnerka Awischus, którą ocalono wraz z Głowallą, zmarła na zapalenie płuc, którego się w kąpieli rzecznej nabawiła.

— Naszym szanownym czytelnikom zwracamy szczególną uwagę na firmę A. C. Stenzel w Gdańsku przy rynku rybim (Fischmarkt) numery 29, 32, 33, 34. Dom ten towarowy jest tu na miejscu,

jak i w jak najdalszej okolicy znany z jak najlepszej strony, istnieje już od roku 1870 i w stosunku do swych początków ogromnie się powiększył. Właściciel firmy stara się zastęp swych odbiorców obsługiwać podług zasady: wielki obrót, mały zysk. Możemy zatem życzyć każdemu, ażeby w razie potrzeby załatwiał swe zakupy u powyższej firmy.

— Od śmierci wskutek zatonięcia ocalał cieśla okrętowy Hugon Link 3-letniego synka kelnera Waltera Bluhma z rybiego rynku. Chłopczyk wpadł do Motławy przy tak zwanym Schuitenweg i znajdował się już pod wodą, gdy mu Link z pomocą pospieszył.

— Statek cesarski „Kaiseradler“, który to dla gości kąpielowych na wycieczki morskie zamierzała nabyć pewna spółka w Sopocie, zakupiła firma „Curtius i Lobe“ w Swinoujściu za 156 300 marek. Zarząd marynarski spodziewał się uzyskać cenę podwójną.

— Pod koła kolejki ulicznej dostał się w środę po obiedzie 47-letni ślifier Herman Stenberg. Koła przeszły mu przez plecy. Odstawiono go do lazaretu.

— Na głupi żart pozwolił sobie w czwartek dopołudnia jakiś wyróstek przy ulicy św. Ducha. Oto wypalił z pistoletu i rzucił się następnie na ziemię. Zbiegli się przerażeni przechodnie w mniemaniu, że chłopak się zastrzelił tem więcej, że broczył cały we krwi. Gdy jednak nadszedł policjant, chłopak nagle ożył i począł uciekać. Samobójstwo było udane, a krew ułyślnie przez niego rozlana pochodziła od bydłęcia.

— Na 10 lat więzienia oraz na kilkoletnie pozbawienie praw obywatelskich, jako też na usunięcie z wojska skazany został szeregowiec Jerzy Feige ze 128 pułku piechoty. W nocy na 11 października dobijał się on do kantyny, i przywłaszczył sobie mnóstwo towarów. Pewien oficer zdybał go jednak przy kradzieży, i chociaż żołnierz mu się niepoznanym wymknął, to go jednakowoż niebawem poznano, ale gdy go chciano odstawić do aresztu, począł się zażarcie bronić, i nawet pałaszem na wszystkie strony rąbać zaczął, tak że wiefeldwebel w obawie o życie uciekł. Gdyby nie wódka, nie byłby się tych okropnych wybryków dopuścił, za które teraz oto 10 lat we więzieniu pokutować musi.

— Sopot. Przy wyborach do rady miejskiej do klasy trzeciej, które tu w czwartek nastąpiły, wybrano przewodniczącego straży pożarnej Sulleya. Do wyborów ściślejszych należą panowie budowniczego Wolschon (235 głosów), kupiec Wnendt (184 głosy), sekretarz kolejowy Rohde (146 głosów) i dr. Wannow (139 głosów). Do wyborów uzupełniających należą pp.: budowniczego Moschall (134 głosy) i Ryszard Grünholz (157 głosów).

— Przy wyborach do rady miejskiej w 2 i 1 klasie, które się odbyły w piątek, wybrano na radnych w 2 klasie kapitalistę Boshkego 141 i adwokata dr. Wannowa 137 głosami. Pomiedzy mistrzem piekarskim Kuhnem a właścicielem drukarni Grodeckiem nastapia jeszcze wybory ściślejsze.

W pierwszej klasie wybrani zostali kupiec Bourbiel, prof. Ehlers, kapitalista Fredricks i lekarz dr. Wagner.

— Kartuzy. O przyczynach samobójstwa nauczyciela Kuhna w Grzybnie obiegają najrozmaitsze pogłoski. Jedni opowiadają, że przyczyną była kara porządkowa, która nastąpiła wskutek denuncjacji, inni, że zgryzota, iż go do drugiego egzaminu nauczycielskiego nie dopuszczono, prawdziwej przyczyny nikt jednakowoż nie zna. Podpada jeno, że dwaj bracia samobójcy odebrali sobie również życie wystrzałem z rewolweru. Widać, że popęd do samobójstwa był w tej rodzinie jakoby wrodzony.

— Sobowidz. Na tutejszym dworcu towarowym dostała się furmanka gospodarza Grodka ze Sobowidza na szynę podczas ranżerowania pociągu. Nikt skaleczony nie został, jeno furmanka doznała uszkodzenia.

— Tozew. Pisaliśmy niedawno o pożarze, który wybuchł przy ulicy berlińskiej, i przy którym 5 osób znajdowało się w największym niebezpieczeństwie życia, ponieważ pożar wybuchł w nocy. Pożar, jak teraz donoszą, spowodowany został lekkomyślnością ucznia, który postawił płonącą świecę na skrzynię z wełną, i zasnął, płomienia nie zdmuchawszy. Chłopak niebawem

się przepadł, ale tak dalece go stracił, że wyrzuciwszy palący się towar na sień, usiadł na schodach, i nie był nawet zdolny do wołania o pomoc. Gdy nareszcie mieszkańcy zostali świadem przebudzeni, palili się już dom na dobre, i największych trzeba było wysiłków, ażeby pożar stłumić.

— Pelplin. Ciesię Kosidowskiego z Pelplina, zatrudnionego przy budowie nowego kościoła w Bobowie, spotkał pożałowania godny wypadek. Wracając w środę od pracy, został najechany przez furmankę jakiegoś nieznanego dotąd mężczyzny. Doznał bardzo ciężkich okaleczeń, pomiędzy innymi rozbił czaszki. Zdołał się zaledwie dowlec do Lipienek, z kąd go odstawiono do lazaretu w Pelplinie. Sprawcy dotąd nie wysłędzono.

— W Róztalu u gospodarza Zielińskiego wybuchła wścieklizna pomiędzy bydłem, na którą padły trzy sztuki cennego dla. Powien parobek, który padł na ręk, zapadł przy objawach choroby, tak że go pod dozór lekarski oddać musiano. Drugi wypadek wścieklizny zaszedł wśród bydła gospodarza Frosta we Walichnowach, któremu zdechło również kilka sztuk bydła.

— Starogard. Na jeziorze w Zelgoszczu utonął 23-letni robotnik Ruzmer z Lubichowa. Wraz z czeladnikiem rzeźnickim Löschmannem pomagał on rybakowi Nierzwickiemu łowić ryby. Na pełnym jeziorze przechyliło się jednakowoż czołno i obaj wpadli do wody. Löschmann zdołał się ocalić, Ruzmer poszedł jednakowoż na dno.

— Malbork. Niebawem nastąpi rozstrzygnięcie termin w sprawie wysokości odszkodowania, jakie rada nadzorcza zbankrutowanego banku malborskiego będzie musiała zapłacić za to, że nie dozorowała banku jak należy, i że wczas nie doniosła sądowi o nieporządkach, w banku panujących. Członkowie rady nadzorczej są naturalnie w ogromnej obawie. Niejeden z nich lęka się ruiny majątkowej. Zamierzali z masy konkursowej ngodzić się na 200 tysięcy marek, ale zarząd masy konkursowej życzenia tego nie uwzględnił.

— Malbork. W Szenewie wydarzył się smutny wypadek wskutek niezgody małżeńskiej. Mistrz siodlarski Węgirowski, żonaty od roku, żył ze żoną swoją od dłuższego czasu w rozterce. W piątek doszło do tego, że wystrzelił do niej z rewolweru. Strzał chybił i żona od dalszego niebezpieczeństwa zdołała się szczęśliwie uchronić. Węgirowski skierował następnie broń ku sobie, i zabił się na miejscu.

— Kiedyś donosiliśmy, że w Hopach znaleziono w ogrodzie pewnego gospodarza dziecko jego zakopane. Sprawa ta stała się głośną, bo nietylko, że gospodarza posądzono o zabójstwo dziecka, ale na dobitkę o pozbawienie życia 10 dalszych dzieci swych. Sprawa całą zajął się bardzo gorliwie prokurator, ale śledztwo umorzono, bo się wykazało, że dzieci poumieraly naturalną śmiercią, zaś 11-te dziecko zakopał w ogrodzie dla tego, że mu tak cyganka radziła uczynić, bo to niby miało go uchronić w przyszłości od nieszczęścia.

— Kamionka. Na sali p. Jędrzejewskiego odbył się tu zeszłej środy przy udziale około 180 rodaków wiec. Zagail go o 6 godz. wieczorem ks. prob. Wiśnicki z Kościelnej Jani wstępniemi słowami o znaczeniu wieca. Na przewodniczącego wybrano ks. prob. Wiśnickiego, na sekretarza p. Formańskiego z Pelplina, na ławników pp. Bruchwałskiego i Znanieckiego z Kamionki. Ks.

Wiśnicki w swoim przemówieniu mówił o naszym położeniu w państwie pruskim, o prawach antypolskich, o szerszeniu luterstwa na polskich ziemiach, mówił dalej o ustawie finansowej, przestrzegał przed socjalizmem i wzywał do pielegnowania cnót narodowych.

Ks. prob. Wiśnicki mówił o wyborach w okręgu sztumsko-kwidzyńskim, ostrzegał przed lekkomyślnym wychodźstwem i wzywał do trzymania się ziemi ojczystej.

Ks. dziekan Wolszlegier wzywał do założenia Towarzystwa wyborczego na okręg kwidzyński, któreby rodaków oświecało o ważności wyborów i do nich przygotowywało. Takie Towarzystwo założono, i wybrano przewodniczącym ks. dziekana Wolszlegiera, zaś sekretarzem i skarbnikiem ks. prob. Kurowskiego z Lalków. Na członków zgłosili się wszyscy wiecownicy.

— Grudziądz. „Gaz. Grudz.“ pisze: Baczność! W niedzielę dnia 7 b. m. założono w Grudziądzu za staraniem ks. Scherera, nauczyciela religii przy seminarium nauczycielskiem, nowe Towarzystwo, i to tak zwany „Katholischer Arbeiterverein“.

Jak już sama nazwa wskazuje, jest to towarzystwo niemieckie, a więc dla Niemców założone. My Polacy mamy tu już od dawna również katolickie, ale zarazem i polskie „Towarzystwo Ludowe“. Do niego to więc robotnicy polscy, a nie do niemieckiego „Arbeiterverein“ wstępować powinni, bo i pod tym względem obowiązuje hasło: „Swoją do swego!“

Niechaj też światlejsi rodacy tutejsi pouczają ciemniejszych braci, że dla Polaka tylko w polskim towarzystwie jest miejsce, i zachęcają gorliwie naszych robotników polskich, aby wstąpili do tutejszego polskiego i katolickiego Towarzystwa ludowego!

— Przy wyborach do rady miejskiej wybrano w I klasie właściciela młyna Hoffmanna, kupca Kiwe, radcę Pitscha, dyrektora Tettenborna, kupca Scherfa, dr. Śladowskiego. W II klasie wybrano kupców Gertkego i Jacobsohna, budowniczego Kampmanna, kupca Reicha i księgarza Schuberta.

— Do „Gaz. Grudz.“ piszą: Okropne wieści dochodzą nas z powiatu grudziądzkiego. Oto za wzorem p. Klińskiego z Okonina nosi się podobno kilku innych posiadzcicieli, mianowicie w Nowymdworze, z zamiarem spieniężenia dobrego swych gospodarstw przez sprzedanie ich komisji kolonizacyjnej. Są to gospodarstwa po części zaniedbane, a właściciele ich myślą się w ten sposób „ratować“, chociaż wzgląd na interes nasz narodowy oraz na interes naszego Kościoła św. na taką w najwyższym stopniu potępienia godną frymarkę pozwoli im nie powinien.

— Świecie. Kapitałista Klahn sprzedała swe domostwo z ogrodem, położone przy szosie prowincjonalnej wyższemu asystentowi pocztowemu Danielowi Wollschlägerowi za 16 500 marek.

— Chelmo. Przy wyborach do rady miejskiej do 1 i 2 klasy, które się odbywały w poniedziałek i wtorek wybrano następujących radnych: W 2 klasie wybrano prof. dr. Malotkę, mistrza kominiarskiego Bertrama, kupców Itzigsohna i Adriana, kapitalistę Leitreitera i pocztmistrza Hintzera. W 1 klasie wybrano kupców Pawła Kandzika i Gustawa Sautera, radcę budowlanego Jahra i kupca Zeimanna.

Udział był bardzo liczny. W drugiej klasie wybierało 85, w pierwszej 75 procent ogólnej liczby wyborców.

— Nowemlasto. Przy usuwaniu ru-

znowianym z mostu na Litwę wpadł do wody cieśla Porschko. Ocalono go, ale z wielkim trudem, ponieważ rzeka na tem właśnie miejscu ma prąd bardzo bystry.

— Toruń. Zapalacz latarni ulicznych Zieliński napadnięty został jednej z ostatnich nocy przez czterech wyrostków i tak został pokaleczony nożami, że lekarze wątpili o ocaleniu mu życia.

— Golub. W miejscowości Galsdorf (?) spaliły się gospodarzowi Malewskiemu stodoła i dom mieszkalny. Pożar wybuchł w stodole.

Prusy Wschodnie.

— Zmyślność policyjnego psa. Nowy dowód swej zmyślności dał policyjny pies z Berlina „Frika“. Kupcowi M. z Berlina, bawiącemu na swej posiadłości w Ostródzie w Prusach Książęcych skradziono w zeszły czwartek z pomieszczenia kuferek zawierający 60 000 m. w papierach wartościowych. W sobotę przybył z Berlina urzędnik kryminalny z Frika, celem wysłędzenia złodzieja. Pies dostawczy wiatru na koldrze, która przedtem leżała na kufrze i na śladach stóp, podążył do mieszkania pewnego szewca, oddalonego około 200 metrów od miejsca kradzieży. Szewca nie było w domu. Frika przeszukawszy pokój, pobiegła do pobliskiego jeziora i chciała nawet wejść w wodę. Sprowadzeni ludzie przeszukawszy jezioro w odnośnym miejscu, znaleźli na dnie niedaleko brzegu skradziony kufer, ale niestety próżny. Aresztowany szewca przyznał się do kradzieży. Skradł kufer, sądząc, że są w nim pieniądze w gotówce, którym chciał się poratować, gdyż wyfantowano go za długi. Znalazłszy atoli tylko papiery, których nie mógł zużyć, wrzucił kufer z całą zawartością w jezioro.

Królestwo Polskie.

— Mohylow. We wsi Kropce w powiecie homelskim, trzech rabusiów uzbrojonych w maulery, wtargnęło wieczorem do sklepu monopolowego, zrabowało przeszło trzysta rubli, po czem napadło na dom duchownego Czulickiego. Tam zabili Czulickiego, oraz bawiących u niego w gościnie: ojca, drugiego duchownego, żonę duchownego Czerkasowa, jej córkę i nauczyciela miejscowego, Tyszkiewicza. Poranili zaś duchownego Czerkasowa, żonę duchownego Czulickiego, urzędnika rozjazdowego Konstantinowa i jego matkę. Nie zdążywszy nie zabrać, rabusie zbiegli wśród ciemności. Zarządzono środki energiczne celem ich wykrycia. Na miejsce zbrodni wyjechał gubernator w towarzystwie prokuratora i naczelnika gubernialnego zarządu żandarmerji.

Westfalia.

— Bochum. Odpowiedzialny redaktor „Wiarusa Polskiego“ p. Stanisław Kunca skazany został na 200 marek grzywny za wydanie śpiewniczka, w którym mieściły się zakazane przez sądy cywilne piosenki. Do nich zaliczała się także pieśń kościelna „Serdeczna Matko“.

Oprócz tego wytoczono mu drugi proces za to, że wymienił pieśni, za które mu proces wytoczono. Skazano go za to na dalszych 20 mar. grzywny, w drodze apelacyjnej zaś grzywnę znizono na 3 m.

Drobne nowiny.

— W Berlinie na pierwszym sądzie ziemiańskim włamało się za białego dnia 4 złodziei do środka, ubrało się w sędziowskie szaty z biretami na głowy, tak że służbie sądowej się zdawało, że to sędziowie, i przez 3 godziny gospodarzyli tam. Pozabierali najrozmaitsze akty i kwity, które następnie pozaopa-

trywali w stemple sądowe, i spokojnie sobie poodchodzili. Z aktów powyciągali dłużników sądowych, którym kazali następnie płacić kosza. Ci płacili, bo nie podejrzewali, że kwity są fałszywane. Rzeźmieszków wyłapano już.

— W rosyjskiej kasie pensyjnej dla oficerów, zawiadywanej przez zmarłego wuja cara, wielkiego księcia Włodzimierza, znaleziono pono 150 milionów marek niedoboru. Rząd zamierza sprawę zatrzeć, i ofiarował już kilka milionów rubli na częściowe pokrycie niedoboru.

— Na dworcu Monte Celio niedaleko Rzymu wykoleił się w czwartek dopoludnia pociąg. 5 wagonów spadło z nasypu. 30 osób zostało pokaleczonych, z tych 10 ciężko.

— Pewien urzędnik amerykański został oskarżony o poszkodowanie państwa amerykańskiego na sumę 130 milionów marek wraz z innymi urzędnikami, którzy również pociągnięci zostaną do odpowiedzialności. Pozwalał się przekupywać przez dostawców cukru i przy celowaniu cukru obliczał przy wadze na korzyść fabrykantów.

— W republikach Haiti i San Domingo szalały w zeszłym tygodniu straszne nawałnice, które wyrządziły ogromne szkody. Telegrafy i koleje ogromnie ucierpiały. Kraj nawiedziły okropne powodzie. Oprócz tego nastąpiło straszne trzęsienie ziemi, które na wyspie Haiti zniszczyło kilka miast. W mieście Port de Paix wydobyto dotąd z pod gruzów kilkadziesiąt trupów.

— W Buenos Ayres w Brazylii policja odkryła w kościele karmelitów przy głównym ołtarzu piekielną maszynę. Udała się ją uczynić nieszkodliwą i aresztować sprawcę zamierzonego zamachu. Jest nim pewin rosyjski anarchista, który, jak sam zeznał, chciał się zemścić za Ferrera.

Wiece i zebrania odbędą się:

W Gdańsku zebranie Tow. Młodzieży Ku-pieckiej w środę 17 listopada z powodu święta Ofiarowania Najś. Mar. P. się nie odbędzie.

Poczta administracji.

Niektóre ogłoszenia odłożyliśmy na następny numer.

Gdańskie ceny zbożowe.

Gdańsk, dnia 13. listopada 1909.

Gatunek	Cena za podwójny ctr. mk.
Pszenica czerwona	21,00—21,50
„ biała	22,10—22,20
„ pstra	21,80—21,90
Zyto	16,20—16,30
Jęczmień	15,80—16,00
Jęczmień	00,00—00,00
Owies	15,00—16,00
Groch biały do gotowania	00,00—00,00
Otręby pszenne	9,30—11,00
„ żytnie	10,20—10,40

Berlińskie ceny zbożowe i kurs pieniężny.

Berlin, dnia 13. listopada 1909.

Pszenica na lipiec	000,00 mk.
Zyto na lipiec	000,00 „
Owies na maj	000,00 „
3½ % pruska konsol. pożyczka państwowa	93,25 „
3½ % pomorskie listy zastawne	92,00 „
3½ % zachodnio-pruskie listy zastawne I B.	91,30 „
3 % zachodnio-pruskie listy zastawne	00,00 „
Rosyjskie banknoty	216,60 „

Redaktor odpowiedzialny W. Grima-mann w Gdańsku. Drukarnia i nakładem „Gazety Gdańskiej“ G. m. b. H.

Konsulenci prawniczy

I taoy, którzy nimi pragną pozostać, znajdują w klatce „Ratgeber für Rechts-konsulenten“ na każde zapytanie, dotyczące ich zawodu, wyjaśnienie, wskazówki wzory dla wszelkich możliwych skarg, podań, prośb i oskarżeń. Niezbędny dla każdego kupca lub przemysłowca, który swe prace piśmienne sam sporządzać, lub jako konsulent prawniczy pragnie mieć dochody poboczne. Do nabycia za nadesłan. 4 marek (20 fen. porto.) „Styria-Verlag, Königs-hütte Górny Śląsk, nr. 28 f.

Pług z pogłębiaczem

patentowy, wypróbowany zastępujący drenowanie itd. poleca

Wiktoria G. m. b. H. w Czersku
Próba z pługiem tym odbędzie się u pana J. Górskiego w Mirotkach stacya kolejowa Mirotken W.Pr. 18 b. m. o god. 3 ciej po poł., na którą szan. rolników uprzejmie się zaprasza.

Z okazji setnego jubileuszu urodzin

Juliusza Słowackiego

Poezye Juliusza Słowackiego

z portretem autora, 4 tomy (format 16×11 cm.) oprawne w dwa tomy w przeszlicznej oprawie z złotami, razem około 1500 stron, tylko 4 marki, z przysyłką 4.50 marek.

Do nabycia w księgarni „Gazety Gdańskiej“.

Uczeń

syn uczciwych rodziców z lepszymi wiadomościami szkolnymi, może się zgłosić do mego handlu bławatów, konfekcyi damskiej i meskiej od zaraz lub 1-go grudnia 1909.

J. Domański E. m. b. H.
Stuhm Wpr. — Sztum.

Prawo podatkowe

w Prusiech.
Podręcznik dla ludu polskiego z wzorami reklamacyi, podanymi w polskim i niemieckim języku. Cena 50 fen., przesyłką 55 fen. Rozsyla

Administracya
„Gazety Gdańskiej“ w Gdańsku.

Bank Ludowy—Volksbank E. G. m. u. H.

w Sopocie, Nordstrasse wila „Quo vadis“

Otwarty: we wszystkie dni powszednie od godziny 9—12 przed południem.

Przyjmuje depozyta i udziela pożyczek

pod najkorzystniejszymi warunkami.

Zarząd:

F. Tempski.

L. Schulz.

J. Szczepański.

Zycie i objawienie

świątobliwej sługi Bożej Anny Katarzyny Emmerich Str 424. Bez opłaty 2,00, z opłatą 3,00 m. Do nabycia w administracyi „Gazety Gdańskiej“ w Gdańsku.

Dom towarowy A. C. STENZEL,

FISCHMARKT.

Na sezon jesienny i zimowy

polecam:

Zakłady damskie	sztuka	5 ⁰⁰	5 ⁵⁰	6 ⁰⁰	7 ⁰⁰	9 ⁰⁰	10 ⁰⁰
Kołnierze damskie	sztuka				8 ⁰⁰	9 ⁰⁰	10 ⁰⁰
Jaki damskie	duple			3 ⁰⁰	3 ⁵⁰	4 ⁰⁰	4 ⁵⁰
Jaki damskie	pluszowe			4 ⁰⁰	4 ⁵⁰	5 ⁰⁰	6 ⁰⁰
Chusty zarzutki	sztuka	1 ⁷⁵	2 ⁰⁰	2 ⁵⁰	3 ⁰⁰	4 ⁰⁰	5 ⁰⁰
Chusty pluszowe	sztuka			4 ⁰⁰	5 ⁰⁰	6 ⁰⁰	7 ⁰⁰
Chustki na głowę	heklow., (robota ręczna)	od			1,20		począwszy
Chustki na głowę	z tkaniny	od			0,50		począwszy
Chustki na głowę	chenille	od			2,00		począwszy

Chusty velour		od	0,80				począwszy
Bluzki damskie	velour	sztuka	1 ⁸⁰	2 ⁰⁰	2 ⁵⁰	3 ⁰⁰	
Bluzki damskie	wełniane	sztuka	4 ⁰⁰	4 ⁵⁰	5 ⁰⁰	6 ⁰⁰	7 ⁰⁰
Spódnice damskie	białe	sztuka	2 ⁷⁵	3 ⁰⁰	3 ⁵⁰	4 ⁰⁰	
Spódnice frysadowe	nadzwyczaj szerokie	sztuka	4 ⁰⁰	4 ⁵⁰	5 ⁰⁰	6 ⁰⁰	
Spódnice z boy		sztuka	2 ⁷⁵	3 ⁰⁰	3 ⁵⁰	4 ⁰⁰	5 ⁰⁰
Spódnice z velour		sztuka	1 ²⁰	1 ⁵⁰	1 ⁷⁵	2 ⁰⁰	
Spódnice sukienne		sztuka	2 ¹⁰	3 ⁰⁰	3 ⁵⁰	4 ⁰⁰	5 ⁰⁰
Spódnice z moire		sztuka	3 ⁰⁰	3 ⁵⁰	4 ⁰⁰	5 ⁰⁰	6 ⁰⁰

TOWARY WEŁNIANE

Pończochy męskie	para	25	30	40	50	60
Pończochy damskie	para	30	35	40	50	60
Staniki damskie	heklowane	sztuka	1 ⁸⁰	2 ⁰⁰	2 ⁵⁰	3 ⁰⁰
Kamizelki damskie	heklow. sztk.	2 ⁰⁰	2 ⁵⁰	3 ⁰⁰	3 ⁵⁰	4 ⁰⁰

Jaki męskie	heklowane sztk.	1 ⁵⁰	1 ⁷⁵	2 ⁰⁰	2 ⁵⁰	3 ⁰⁰	4 ⁰⁰	5 ⁰⁰
Kamizelki męskie	heklowane sztk.	2 ⁰⁰	2 ⁵⁰	3 ⁰⁰	4 ⁰⁰	5 ⁰⁰	6 ⁰⁰	8 ⁰⁰
Spodnie męskie	heklowane sztk.	2 ⁵⁰	3 ⁰⁰	3 ⁵⁰	4 ⁰⁰	4 ⁵⁰	5 ⁰⁰	

Wełny do heklowania

w uznanyim dobrym gatunku przy niskich cenach.

Koszule normalne	wytrwały gatunek	sztuka	1 ⁰⁰	1 ²⁰	1 ⁴⁰	1 ⁶⁰	1 ⁸⁰	2 ⁰⁰
Majtki damskie reform	trykot futrzany	sztuka	2 ⁰⁰	2 ⁵⁰	2 ⁷⁵	3 ⁰⁰		
Koszule damskie trykotowe		sztuka	90	1 ⁰⁰	1 ²⁵	1 ⁵⁰		

Wielka wystawa kapeluszy damskich.

Dla chorych na żołądek!

Wszystkim tym, którzy wskutek przebiegu lub przedłużenia żołądka, wskutek spożycia niedostatecznych, ciężko strawnych, nazbyt gorących lub zimnych potraw lub wskutek nieregularnego sposobu życia nabawili się cierpienia żołądka, jak:

kataru żołądka, kurużu żołądkowego, bólesci żołądka, niestrawności lub zaplegnienia poleca się niniejszym dobry środek domowy, którego wysmienienie skutki wypróbowane zostały od dawnych lat. Jest nim

Huberta Ulricha wina żółtkowego.

To wino żółtkowe składa się ze znakomitych, silnie wzmacniających działających żółtek, zaprawionych dojrzałym winem i wzmocnionym ożywiającym trawieniem w człowieku. Wino żółtkowe usuwa przeszkody w trawieniu i działa pobudzająco na odnowienie się zdrowej krwi.

Przy wczesnym użyciu wina żółtkowego usunięte bywają cierpienia żołądkowe przeważnie już w zarodku. Nie należy zatem z wczesnym używaniem tegoż zwlekać. Objawy, jak: ból głowy, omdlenia, palenie żołądka, wzdęcia, młotliwość serca, bezsenność, jak też gromadzenie się krwi w wątrobie, mlecze i przy cierpieniach hemoroidalnych, bywają przez wino żółtkowe nietylko szybko usuwane. Wino żółtkowe usuwa niestrawność i skutek lekkiego stołka zbyt ciężkiej materii ze żołądka i trzewi.

Zatwardzenie i niemiłe następstwa tegoż jak: rzęnięcie, żganie w boku: bicie serca, bezsenność, jak też gromadzenie się krwi w wątrobie, mlecze i przy cierpieniach hemoroidalnych, bywają przez wino żółtkowe nietylko szybko usuwane. Wino żółtkowe usuwa niestrawność i skutek lekkiego stołka zbyt ciężkiej materii ze żołądka i trzewi.

Szezępy, błądy wygląd, bezkrwistość, wycieńczenie są częstokroć następstwami lekkiej strawności i chorobliwego stanu wątroby. Przy braku apetytu, wśród nerwowego wycieńczenia i sposobienia, jako też przy częstych bólach głowy, wskutek nieprzespanych nocy śnią często takie osoby nieraz powoli. Wino żółtkowe daje osłabionemu wątrobie życia świeżej podnieć.

Wino żółtkowe podnieca apetyt, strawność i ożywianie się, ożywia wymianę materii, przyspiesza tworzenie się krwi, uspokaja wzburzone nerwy i przydaje nowej ochoty do życia. Liczne uznania i pisma dziękczynne udawniają to.

Wino żółtkowe jest do nabycia we flaszkach po mar. 1.50 i 2.00 w aptekach w Gdańsku, Oruni, Siedluch, Wrzeszcu, Nowymporcie, Oliwie, Helbuzie, Schönbaume, Wielkich Cedrach, Prusku, Karłach, Sopocie, Sztutowie, Jungfer, Nowymdworze, Schöneberg, Neukirch, Nytehu, Tozowie, Sobowidzu, Skarszewach, Kościerzynie, Bytowie, Sierakowie, Wejherowie, Pucku, Kahlberg, Pangritz, Kolonie, Fromborku, Tolmicku, Mühthausen w Prusach Wschodnich, Elblągu itd., jako też we wszelkich większych i mniejszych miejscowościach Prus Zachodnich i całych Niemczech w aptekach.

Również wysłała firma Hubert Ulrich, Lipsk w sprzedaży hurtowej trzy i więcej flaszek szek wina żółtkowego po cenach oryginalnych do wszelkich miejscowości Niemiec franco i w bezpłatnej skrzyni. Najmniejszą ilość w sprzedaży hurtowej stanowią zatem trzy flaszki

Ostrzeżenie przed naśladowcami!

Należy domagać się wyraźnie

Huberta Ulricha wina żółtkowego.

Moje wino żółtkowe nie jest środkiem tajnym; składnikami jego są: wino malaga 450,0, ocet winny 100,0, gliceryna 100,0, wino czerwone 240,0, sok jarzębiny 150,0, sok winowy 320,0, manna 30,0, koper, anyż, korzeń heleńki, ameryk. korzeń (kratwurz), goryczka, tatarak po 10,0. Te składniki należy mieszać!

Elementarze

poleca

Ekspedycja „Gazety Gdańskiej“.

Prakt. Lekarz Dentysta
J. Pomierski
Gdańsk
Langgasse 74 p.
obok bazaru Edelsteina.
Przyjmuję od godziny 9—1
i od 3—5.

Makulaturę

centnar po 5 mar.

nabyć można

w Gazecie Gdańskiej.

Książki do nabożeństwa

w wielkim wyborze

poleca

Ekspedycja „Gazety Gdańskiej“.

Bracia! Rozszerzajcie „Gazetę Gdańską“.